

V A R I A

Zygmunt KOWALCZUK
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
Kraków

Moja mała ojczyzna — Biecz

Abstract: My Little Homeland — Biecz

“Little homeland” is a place that shapes human’s personality. This process is influenced by family, neighbours, schools and by the history of the community that we’ve been living in. Localized in Lubuskie province Biecz is a town of Polish-German borderland. The history of these two nations affected and still affects both: individuals and communities. It creates “genius loci” of the place.

Key words: family space, private history, personal experiences, identity

Słowa kluczowe: przestrzeń rodzinna, historia prywatna, doświadczenia osobiste, tożsamość

Niewielu mieszkańców regionu lubuskiego wie, że wieś Biecz należy do najstarszych na Łużycach i wymieniona jest już w dokumentach z 1000 r. Osada, położona na południowo-wschodnim skraju Wzniesień Gubińskich, w pobliżu rzeki Lubszy, prawego dopływu Nysy Łużyckiej, w swojej długiej historii nosiła różne nazwy: łużyckie Bezdiez, Buść, niemieckie Bietsch, Beitzsch, a od 1945 r. — Biecz. Jest to typowa wieś o rozplanowaniu łańcuchowym, usytuowana wzdłuż drogi z Gubina do Lubuska. Przez wieki miejscowość ta była własnością sasko-łużyckiej rodziny von Wiedebachów. Ta niewielka — bo licząca około 250 mieszkańców — osada ma niezwykle historię.

W wakacyjne wieczory siadam na ganku swojego bieckiego domu, rozmyślając o wiekach, które ukształtowały to miejsce, o historiach, których nie wolno zapomnieć... W latach siedemdziesiątych minionego stulecia częstymi gośćmi w domu moich rodziców byli archeolodzy z Wrocławia, prowadzący wykopaliska na wzniesieniu tuż za wsią. Po kilku miesiącach prac odkryli osadę kultury łużyckiej (nazwa pochodzi od cmentarzysk popielnicowych na Łużycach). Wiek osady, a także odkryty piec do wypalania ceramiki oraz wiele elementów ceramicznych i zdobniczych datowano na IV wiek p.n.e. Bez wątplenia wznie-

sienie, na którym znajdowała się osada, stwarzało idealne warunki do życia dla mieszkańców.

Otoczające wzgórze bagna i ciekły wodne — a tak miały około 2400 lat temu wyglądać okolice Biecza — stanowiły naturalny system obronny. Uczeni przyjmują prasłowiański charakter kultury łużyckiej oraz pogląd o łączności jej zachodniej strefy z hipotetycznymi Wenetami. Kultura ta przejawiała się głównie w sztuce użytkowej, co też znajdowało odzwierciedlenie w przechowywanych obecnie we Wrocławiu znaleziskach. Wysoki poziom osiągniętej produkcja ceramiki, odznaczającej się różnorodnością i szlachetnością form oraz bogatą dekoracją, składającą się z rytych ornamentów geometrycznych, uzupełnianych niekiedy przedstawieniami figuralnymi. Wielka szkoda, że dopiero w latach siedemdziesiątych badacze zainteresowali się stanowiskiem archeologicznym kultury łużyckiej w Bieczu. Wielu starszych mieszkańców opowiadało o odkrytych na wzgórzu po drugiej wojnie światowej zdobnych zapinkach z brązu, bransoletach, szpilach. Niestety, nikt już nie wie, gdzie podziały się te przedmioty, znajdowane przy okazji wydobywania piasku ze wzgórza. Wspomnienie o nich rozpala dziś wyobraźnię dzieci, które marzą o znalezieniu liczącego 2000 lat skarbu Wenetów.

Nieopodal Biecza, za rozległymi, zielonymi łąkami, których harmonię burzą wiekowe, rozłożyste wierzby, wyrasta z horyzontu wzniesienie nazywane Łysą Górą. Przez wieki — o czym mówią również byli niemieccy mieszkańcy — porastała go jedynie wysokie trawy i zarośla. Dopiero po wojnie Polacy posadzili na nim sosnowy las. Dziś, po kilkudziesięciu latach, las dumnie szumi i cieszy obfitością grzybów. Z Łysą Górą związana jest legenda, niestety, prawie nieznana, nawet wśród mieszkańców wioski. Według owej legendy piastowski władca Bolesław Chrobry, maszerując ze swoimi wojami na Budziszyn, miał wysłać oddział zwiadowców w okolice Bezdieza (Biecza), by ci zbadali nastroje ludności, a jednocześnie zasięgnęli języka co do najlepszych miejsc na przeprawę przez Nysę. Drużyna zwiadowców, pięknych rosłych wojów Chrobrego, rozłożyła się obozem na górze. Niejedna Łużyczanka podziwiała ich spryt i tężyznę przy rozbijaniu obozu albo gdy przynosili z lasów na ramionach upolowane przez siebie jelenie. Jak mówi legenda, poweselała nawet góra, przykryła ją bowiem obfitością kwiatów. I oto kilka dni po rozbiciu obozu, gdy na niebie jasno świecił księżyc i nie dogasty jeszcze nocne ogniska, góra nagle zadrżała. Wyrastki, podglądający z pobliskich bagien wojów, przerażeni uciekli do domów. Nazajutrz opowiadali, iż widzieli, jak góra ukwieconymi krzewami objęła śpiących wojów, pomrukując: „Moi ci wy jesteście”, a następnie otworzyła jasnością bijące wnętrza i tam wojów złożyła. Jeden z nich stwierdził, iż słyszał w szepcie góry przyrzeczenie, że odda wojów Piastom, gdy ziemię te będą w wielkiej potrzebie...

Rzeczywiście, z Łysej Góry rozpościera się piękny widok na bliższą i dalszą okolicę. Jest to również fantastyczne miejsce na weekendowe pikniki. Promieniuje z niego jakaś magia na Biecz i okolicę.

Historię Biecza możemy poznać nie tylko z legend i wykopalisk archeologicznych. Według zachowanych w zbiorach archiwalnych źródeł z drugiej połowy XIV stulecia miejscowością tą władał już wówczas ród Wiedebachów. Ród ten cieszył się w okolicy wielkim autorytetem moralnym.

Od połowy XV w. Wiedebachowie stali się poddanyami elektorów brandenburskich, a następnie monarchów pruskich. Zawsze jednak utrzymywali ożywione kontakty z saskim dworem w Dreźnie. Za czasów, gdy na polskim tronie zasiadałi sascy elektorzy, Wiedebachowie czynnie działali w ich służbie dyplomatycznej. W 1757 r. pan na Bieczu, Johann Friedrich von Wiedebach, otrzymał z rąk króla Augusta III dziedziczny indygenat polski. Związki von Wiedebachów z Polską były bardzo bliskie przez małżeństwa. Urodzony w 1772 r. w Bieczu Friedrich von Wiedebach ożenił się z Heleną Mielecką z Babimostu, której brat w randze porucznika korpusu generała Chłapowskiego wziął udział w powstaniu listopadowym. Po przedwczesnej śmierci jej miejsce u boku Wiedebacha zajęła młodsza siostra Katarzyna, która wzięła pod opiekę siostrzeńca Karola Fryderyka Aleksandra. Niezwykłą historię aresztowania tego trzydziestoletniego potomka szambelanów królów polskich i pruskiego oficera interesująco opisał w *Encyklopedii Ziemi Żarskiej* prof. Jerzy Piotr Majchrzak (zob. Majchrzak, 2002). Dość powiedzieć, że za sprzyjanie powstańcom listopadowym i przerzut kurierów powstańczych na trasie Biecz–Sulechów władze pruskie postanowiły aresztować Karola Fryderyka von Wiedebacha. Była to nie lada sensacja. Choć wiadano o polskich koneksjach rodzinnych von Wiedebacha, to nigdy nie przypuszczano, że tak aktywnie zaangażuje się w sprawy polskie. Młody hrabia został aresztowany 26 października 1834 r. w Bieczu, a następnie przewieziony do Berlina. Sprawy mogłyby potoczyć się bardzo niekorzystnie, gdyby nie interwencja dworu drezdeńskiego u Fryderyka Wilhelma III. Ostatecznie Wiedebacha osadzono w areszcie domowym w Bieczu, pozbawiając go stopnia oficerskiego i skazując na 10 lat twierdzy. Dopiero ponowna interwencja saska pozwoliła mu uniknąć kary więzienia.

Karol Fryderyk Aleksander von Wiedebach znaczną część swego życia spędził w Dreźnie, gdzie m.in. zaprzyjaźnił się z wybitnym polskim pisarzem Józefem Ignacym Kraszewskim, którego gościł często w Bieczu. Rodowa legenda głosi, że w latach czterdziestych XIX w. zatrzymał się u Wiedebachów w Bieczu sam Adam Mickiewicz. Faktem jest jednak, że *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* odnotowano w katalogu pałacowej biblioteki.

Do końca swoich dni Karol Fryderyk żywił wielką sympatię do rodaków matki. Zmarł w Dreźnie 8 kwietnia 1872 r. Do dziś w bieckim pałacu von Wiedebachów znajdują się materialne ślady związków tego rodu z rodami polskimi: śląskim Lubawskich i wielkopolskim Mieleckich.

W obszernej pałacowej sieni wejściowej zachwyca piękna posadzka wykonana z różnobarwnego marmuru, z wielkim śląskim orłem pośrodku. Jest to świadectwo koneksji Wiedebachów z rodziną Lubawskich.

Interesujący jest zresztą sam pałac, którego początki sięgają średniowiecza i renesansu. Z dokumentów wiemy, że w XVI w. istniał tu już zamek obronny, którego mury tkwią w obecnym pałacu. W drugiej połowie XVII w. dwór został rozbudowany w kierunku zachodnim do rozmiarów obecnego korpusu. W wyniku dalszej rozbudowy, na przełomie XVIII i XIX w., dostawiono skrzydła boczne. Remont przeprowadzony w drugiej połowie XIX w. nie zmienił charakteru budowli; wprowadzono jedynie skromne neorokokowe elementy dekoracyjne w elewacji frontowej. Z tego czasu pochodzi też fontanna i żelazna brama. Charakterystyczny dla zespołu pałacowego jest budynek bramny. Zbudowany w XVIII w., zachował mimo przebudowy dokonanej w 1802 r. cechy barokowe. Trzykondygnacyjny gmach nakryty był (trudno napisać, że jest, ponieważ trwa jego straszliwa dewastacja) dachem z cebulastym hełmem z iglicą.

Całość zespołu pałacowego otacza założony w XVIII w. park krajobrazowy, łączący się z kompleksem lasów. Część parku położoną po północnej stronie pałacu ujmują po bokach szpalery drzew, przechodzące przy parkanie w większe skupisko. Po stronie południowej park przecinają dwa kanały, z których jeden opływa pałac od strony wschodniej, południowej i zachodniej. W parku występują 34 gatunki drzew i krzewów, w tym dwa dęby — pomniki przyrody. Wsporniale prezentuje się pięciusetmetrowa aleja topoli włoskich, prowadząca z pałacu do kompleksu leśnego.

Niestety, smutkiem przejmująco, że miejsce, które historycznie urasta do rangi symbolu przyjaznego współżycia Niemców i Polaków, ulega ciągłej dewastacji. W ruinę popada bowiem budynek bramy wjazdowej, leżący przy ruchliwej drodze, a sam park jest zupełnie zdewastowany.

Pozostając w ścisłych związkach z królami polskimi, Wiedebachowie korzystali z usług wielu królewskich artystów, m.in. wybitnego architekta królewskiego Georga Bähra, któremu zlecono przebudowę kościoła w Bieczu. Efektem rozmów Johanna Friedricha von Wiedebacha z Bährem stał się ukończony w 1730 r. niezwykle oryginalny barokowy kościół, zaprojektowany na planie krzyża greckiego. Mimo upływu czasu budowla ta stanowi bez wątpienia perłę architektury baroku i to na miarę europejską. Biecka świątynia to jedyne dzieło Bähra nie tylko na Łużycach, ale i w Polsce. W krypcie spoczywa fundator, a także prawie wszyscy przedstawiciele niemiecko-polskiego rodu Wiedebachów.

Okolice Biecza są niezwykle malownicze. Wieś otaczają rozległe łąki i lasy, bogate w przeróżną zwierzynę. Cieszy widok podchodzących pod polne drogi saren albo uciekających w krzaki borsuków. W okolicach bieckich stawów (pamiętających czasy średniowiecza) spotkać można wydry pływające w niewielkiej rzeczce oraz setki łabędzi, czapli, cyranek żerujących w wodach stawów. Obfitość zwierzyny i ptactwa świadczy o ekologicznej atrakcyjności tych terenów.

Najnowsza historia Biecza to reminiscencje drugiej wojny światowej. Ludność, która przybyła do miejscowości, w większości pochodziła z zajętych przez Sowieców terenów Drugiej Rzeczypospolitej. Prawie 70% powojennej ludności Biecza stanowili dawni mieszkańcy leżącej nad rzeką Strypą w powiecie buczackim wioski Duliby. Wielu z nich to potomkowie żołnierzy Piłsudskiego, walczących z nawałą sowiecką w 1920 r. W rodzinach tych byli i tacy ludzie, którzy przeżyli zesłanie na Syberię po zajęciu Polski przez faszystowskie Niemcy i Rosję sowiecką. Prawie każda rodzina straciła kogoś bliskiego, zamordowanego przez ukraińskie oddziały UPA. We wspomnieniach moich rodziców, którzy w tych strasznych czasach byli nastolatkami, wciąż żywa była pamięć okrutnych mordów dokonywanych na mieszkańcach Dulib.

Ziemię przodków, żyjących tam od setek lat, opuszczali zimą, w odkrytych bydłowych wagonach. Szaleństwo faszyzmu i wojny wydało gorzkie owoce... Moja matka, pozbawiona jakichkolwiek leków, cudem wręcz uratowała się z tyfusu.

Kilka lat temu zaproponowałem jej podróż sentymentalną — odwiedzić rodzinnej wioski na Wschodzie, obecnie leżącej na Ukrainie. Podczas podróży, w pobliżu Krakowa, matka postanowiła wracać do Biecza. Kiedy zapytałem ją o powód decyzji, odpowiedziała: „Teraz w Bieczu jest moja ojczyzna i twoja też”.

Fenomen Biecza polega na tym, że 87% potomków polskich osiedleńców, w większości uprawiających rolę, ukończyło wyższe studia na wielu polskich i zagranicznych uczelniach. Biecz może poszczycić się dużą liczbą nauczycieli, wysokich funkcjonariuszy administracji państwowej, oficerów, a także jednym doktorem nauk humanistycznych. Być może jest to genius loci... Duch Wiedebachów, Mickiewicza i Kraszewskiego?

Od wielu już lat przybywają do Biecza ze swoimi rodzinami dawni niemieccy mieszkańcy, pragnący odwiedzić krainę lat dziecińczych. Polscy mieszkańcy z otwartością i wielką gościnnością przyjmują gości z Nysy. Spotkania te zaowocowały wieloma znajomościami i przyjaźniami. Od kilku lat systematycznie w maju odbywają się w świetlicy wiejskiej wspólne biesiady polsko-niemieckie. W tym roku polscy gospodarze gościli ponad 50 osób przybyłych z Niemiec, związanych mniej lub bardziej z Bieczem. Mieszkańcy Biecza przygotowali dla swoich gości wiele atrakcji, wśród nich cieszące się ogromnym powodzeniem przejażdżki konną bryczką. Spotkania byłych i obecnych mieszkańców Biecza trwają wiele godzin i są świadectwem tego, iż więcej nas łączy, niż dzieli.

Bibliografia

- Głubisz, B. (1979). *Środowisko geograficzne. Ziemia Żarska w Polsce Ludowej*. Zielona Góra.
- Jaworski, T. (1993). *Żary w dziejach pogranicza śląsko-łużyckiego*. Żary: Zarząd Miasta.
- Kowalski, S. (1976). *Zabytki Środkowego Nadodrza. Katalog Architektury i Urbanistyki*. Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe.
- Majchrzak, J. P. (2002). *Encyklopedia Ziemi Żarskiej w jej historycznych i współczesnych granicach*. Żary: Soravia 2002.
- Peryt-Gierasimczuk, I. (red.). (1998). *Czas architekturą zapisany. Zabytki województwa zielonogórskiego*. Zielona Góra: Państwowa Służba Ochrony Zabytków. Oddział „Gest”.
- Piwoński, W. (2000). *Łużyce Wschodnie*, Żary: Stowarzyszenie Promocji Wschodnich Łużyc.